



Informacje o książce

Autor: Lowell Thomas

Tłumaczenie: Marek Murawski

Wydawca: FINNA

Seria: Z Kotwiczka

Rok wydania: 2003

Stron: 306

Wymiary: 21,2 x 15 x 2,4 cm

Oprawa: twarda

ISBN: 83-917883-0-X

Recenzja

Książka ta powstała kilka lat po zakończeniu I wojny światowej, w okresie międzywojennym. Traktuje o niemieckich okrętach podwodnych i ich działaniach w czasie Wielkiej Wojny, a napisana została przez znanego amerykańskiego dziennikarza. Ten ostatni fakt, w zderzeniu z tematyką, stanowić ma – w ocenie wydawcy, p. Andrzeja Ryby – największą zaletę tej pozycji. Po lekturze książki nie sposób się z tym nie zgodzić.

„Rycerze głębin” to tak naprawdę seria wywiadów autora z dowódcami niemieckich U-Bootów. Lowell Thomas dodaje oczywiście sporo od siebie, ale jak dobry dziennikarz przeprowadzający wywiad, stara się przede wszystkim umożliwić wypowiedzenie się swoim rozmówcom. Informacje podawane przez Niemców były rzecz jasna przez autora weryfikowane, na tyle skrupulatnie, na ile było to możliwe, głównie w rozmowach z ich przeciwnikami.

Książka została wyjątkowo barwnie napisana (poza nią Lowell Thomas znany jest m.in. dzięki powieści „Z Lawrencem w Arabii”, na kanwie której powstał film „Indiana Jones”). Składają się na nią opowieści dowódców i oficerów (oficerów prosił o rozmowę w przypadku gdy dowódcy nie żyli) najśłynniejszych niemieckich okrętów podwodnych – tych, które dokonały największych wyczynów. Tym samym książka koncentruje się na najbardziej heroicznym walkach, przy czym z drobnymi wyjątkami głównie na sukcesach U-Bootów. Ostatecznie autor mógł rozmawiać tylko z tymi, którym się powiodło. Ci, którzy mieli mniej szczęścia, spoczywali już na dnie morza

i nie mogli opowiedzieć o swoich przygodach.

O tym, że sytuacje opisane w książce stanowiły raczej wyjątek niż regułę i że najczęściej losy okrętów podwodnych układały się bardziej prozaicznie i po prostu smutno świadczy m.in. zamieszczona na końcu obszerna „Tablica honorowa okrętów podwodnych i ich dowódców, którzy podczas wojny światowej ulegli w walce z wrogiem”. Również w tekście napotkamy sporo rozważań dotyczących zmieniających się warunków wojny podwodnej (na ogół na niekorzyść podwodniaków). Możemy m.in. przeczytać pierwsze opinie o bombach głębinowych, które weszły do użycia dopiero w trakcie Wielkiej Wojny (przeciętnemu czytelnikowi chyba ciężko sobie wyobrazić typowy niszczyciel bez tego środka walki).

W chwili ukazania się książka bez wątpienia uchodzić musiała za kontrowersyjną. Niemców uważano za winnych wywołania wojny, a ich okręty podwodne za jeden z najmniej akceptowalnych środków jej prowadzenia. Jak pisze we wstępie wydawca, załogi okrętów podwodnych nazywano „Hunami”. Tymczasem Lowell Thomas odmalował nam obraz rycerskich wojowników, przemierzających w stalowych maszynach morza i oceany, prowadzących walkę w sposób honorowy, często bywało, że kierujących się zasadami...

Jak to było naprawdę? Książka nie mówi nam niczego wprost, ale po jej lekturze dochodzę do wniosku, że decydujący dla tych spraw był rozwój form walki podwodnej. Początkowo rzeczywiście atak na statek handlowy najczęściej przebiegał w sposób wielce rycerski (pewnie należałoby pisać w cudzysłowie). Okręt podwodny wynurzał się, wystrzeliwał salwę z działa przed dziób zaatakowanej jednostki, dając załodze kilka minut na spakowanie swoich rzeczy i zejście do łodzi ratunkowych, po czym, gdy wszyscy opuścili już pokład, oddawano strzał z działa w burtę, by zrobić dziurę na linii wodnej i jednostka szła na dno. Bywało przy tym często, że dowódcy U-Bootów informowali rozbitków, w którą stronę mają płynąć, by dotrzeć do łądu. Czasami dawali im także jakieś opatrunki i żywność. Zdarzało się nawet, że informowali znajdujące się w okolicy jednostki nieprzyjaciela mogące ich podjąć z wody itp.

Z czasem, gdy alianci zaczęli stosować tzw. statki-pułapki, coraz więcej statków handlowych było uzbrojonych i coraz częściej towarzyszyły im okręty wojenne (niszczyciele i inne jednostki przystosowane do zwalczania okrętów podwodnych), wspomniane wcześniej „rycerskie” formy walki zaczęły odchodzić do lamusa. Rosnąca rola lotnictwa, coraz powszechniejsze stosowanie sieci zagrodowych, w których zakończył karierę (i życie) niejeden dowódca U-Boota, i ogólnie coraz trudniejsza sytuacja tych jednostek, czego potwierdzeniem były m.in. szybko rosące straty, wszystko to zmuszało do zmiany taktyki. Dodajmy, że wcześniejsze „rycerskie” jej formy także nie wynikały z hołdowania przez dowódców U-Bootów jakimś wzniosłym wartościom, ale stanowiły efekt prostej kalkulacji: za pomocą działa można było zatopić dużo więcej statków niż za pomocą torped, których na pokładzie okręty miały zazwyczaj góra kilkanaście. Książka pozwala prześledzić rozwój form walki podwodnej i jak to z tym mitem rycerskich dowódców U-Bootów było, choć wątek ten nie jest w niej jakoś szczególnie wyeksponowany i należy raczej do tych mniej oczywistych.

O „Rycerzach głębin” można jeszcze powiedzieć, że pod wieloma względami stali się drogowskazem, wskazówką, jak tworzyć tego rodzaju literaturę wojennomorską w odniesieniu do okrętów podwodnych, które w chwili ich ukazania się stanowiły jeszcze zjawisko stosunkowo

nowe. Rozmowy ze starymi wilkami morskimi, w odpowiedniej oprawie, stały się rzeczą jasną przysłowiowym gwoździem programu. W przypadku książki dominuje niewątpliwie podejście publicystyczne – autor stara się raczej skupić na najciekawszych wydarzeniach, nie wdaje się nadmiernie w szczegóły i książka jako całość nie jest zbyt długa. Dzieła tego typu, zazwyczaj wspomnienia pisane przez oficerów marynarki wojennej, częstą realizują pod tym względem inne priorytety.

Na koniec należy wspomnieć, że książkę uzupełnia całkiem spora liczba ilustracji i rysunków (większość autorstwa Willy Stoera) oraz zdjęcia najświetniejszych U-Bootów z I wojny światowej i ich dowódców.

Podsumowując, jest to znakomita, barwna opowieść o niemieckich U-Bootach i ich dowódcach, której zaletą, poza tym co zostało już powiedziane, jest także to, że daje przegląd najważniejszych akcji i największych sukcesów niemieckiej floty podwodnej podczas I wojny światowej w sposób łatwy i przystępny. Polecam, zwłaszcza tym, którzy mieli okazję przeczytać już coś o działaniach okrętów podwodnych w II wojnie św., a chcieliby się dowiedzieć czegoś o ich wyczynach w czasie I wojny św. Zapewniam, że nie będziecie się nudzić.

Autor: Raleen

Opublikowano 05.01.2011 r.